

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem dni
świętych i dni poświęconych
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wys-
szych pocztach cesarstwa niemieckiego
i w Austrii, marek 5 (sob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1893 Abtheilung II. s. Nr. 60.)
w innych krajach: cena poznańska z do-
łączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmio-
dniowego wiersza. — Reklamy po 80 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frencler, w Warszawie ulica Senatorska 23. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kameniey (Chemnitz), Kolonii, Lubec, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 września.

Dreszcze rewolucyjne w Hiszpanii.

Z niemałym zainteresowaniem czytaliśmy w osta-
tnich dniach wiadomości o rozlewie krwi na ulicach
w San Sebastian przed hotelem, w którym mieszka
prezydent madryckiego ministerstwa, pan Sagasta, i
w pobliżu pięknej wili Miramar, gdzie chwilowo
przebywa królowa-rejentka Chrystyna wraz z mło-
dzim królem Alfonsem. Zainteresowanie wzrasta
tym bardziej, że według nadchodzących nowych
wiadomości nie są to przemijające zaburzenia uliczne,
ale raczej pierwszy rozdział rewolucji, której grozi
od dawna nad iberyjskim półwyspem i przypo-
mina się od czasu do czasu pod formą ruchów i agi-
tacji najróżnorodniejszych odcieni i rodzajów. Ro-
kosz san-sebastianski wzniesiony został przez baskijską
frakcję fuerystów. Fueros są to przywileje,
przysługujące dawniej niektórym prowincjom i gmi-
nom hiszpańskim, zwalnianym od wszelkich podat-
ków i od wszelkiej służby wojskowej. Ruch fuery-
styczny uważano w Hiszpanii za wygasły z chwilą
klęsk i upadku karlistów w roku 1875; obecnie zja-
wia on się na ziemi baskijskiej, której mieszkańcy
uchodzili zawsze za wiernych zwolenników monarchii
legitymistycznej i jedności religijnej. Przywileje ba-
skijskie zniesione były już w roku 1876 przez Al-
fonsa XIII; najnowsze jednak zarządzenia podatko-
we ministra skarbu, pana Gamacho, oburzyły tak
do żywego cierpliwych dotychczas Vascongadas, że
nie pomogła nawet popularność królowej. Baskij-
czycy stali się od razu gorliwymi wyznawcami repu-
blikańskich zasad, za których pomocą mają nadzieję
odzyskać swoje święte fueros; nutę marsyljanki łączą
z okrzykiem: „Niech żyje królestwo Nawary!“

Fueryści przyłączyli się zawsze do każdego
stronnictwa, które im obiecywało restytucję przywile-
jów; dla tego swego czasu w karlistowskich stali
szeregach, dla tego teraz gromadzą się około repu-
blikańskiego sztandaru. Żywioły republikańskie
w Hiszpanii ugrupowane są w silną organizację,
która obejmuje cały półwysp pirenejski. Nie dalej,
jak tego lata w mieście Bajadoz, położonym na granicy
północnej Hiszpanii a północno-wschodniej, w kraju
kongres republikański obydwóch krajów, na którym
ułożono wspólny program taktyki partyjnej. Podobnie
jak republikanie portugalscy korzystają z bankructwa
skarbu państwa i antagonizmu kolonialnego z Anglią,
aby obalić wśród ludu popularność dynastji Bra-
ganzów — tak samo ekonomiczne kłopoty gabinetu
Sagasty dostarczają hiszpańskim republikanom wy-
borczych podstaw do szkandali rządowi i monarchi-
cznemu ustrojowi na każdym kroku. Resztki karli-
stów, przypominających się ciągle wzniesieniem roz-
rachów, pomagają im, przypadkowo wprawdzie, ale
skutecznie w utrzymywaniu ciągłego stanu wzburze-
nia, z którym rząd od długiego szeregu lat nie może
sobie dać rady. W ciągu ostatniego miesiąca przy-
szło do utarczek z republikanami w okolicach Alba-
late del Arcobispo w prowincji Teruel; policja miej-
ska we Walencji musiała uśmierzać rewolucyjne za-
mieszki na placach miejskich, kilka osób uwięzić,
wielu innym skonfiskować broni. W Biskaję sły-
chać ciągle o ruchu karlistowskim; w Bilbao są cią-
gle nieporządki; w Mutaro w Katalonii 25 karlisto-
wskich przywódców miało odbyć tajne zgromadze-
nie, na którym omawiano sposoby wywołania rewo-
lucji w samym Madrycie.

Na takim tle wypadki w San Sebastian
przedstawiają się dopiero we właściwym świetle.
Niewinne żądanie, aby orkiestra odegrała na placu
Wielkim baskijski hymn Guernica Arbore, hymn
przywilejów, przerodziło się w niedzielę ubiegłą
w zamieszki bardzo groźne. Przed hotelem londy-
ńskim zebrał się tłum oburzonych; w okna pokojów,
zajmowanych przez Sagastę, rzucono kamieniami,
gradem pocisków przyjęto także zandarmery, która
przybyła czynić porządek. Rozległy się dzikie
wrzaski: „Zarząca Sagastę. W pałacu dokonamy
zaczętego dzieła!“ — i motloch usiłował wysadzić
zamkniętą bramę hotelu. Tylko najenergiczniejsza
interwencja wojska zdołała uratować sytuację;
o przebiegu walki ulicznej daje wyobrażenie fakt,
że naczelnik zandarmery, jeden z oficerów, pięciu
sierżantów i wielu żołnierzy odniosło dosyć ciężkie
rany. Dopiero o godz. trzeciej nad ranem przywró-
cono jaki taki porządek. Nazajutrz miasto obsadzono
wojskiem i wszystkie miejscowe dzienniki skonfisko-
wano. Mieszkańcy miasta oczekiwali lada chwili
ogłoszenia stanu oblężenia; statek wojenny „Comte
Venadito“ zjawił się we wtorek w porcie. Wśród
gości kąpielowych zapanowała panika, niektórzy od-
jechali natychmiast do Biarritz i do Bajonny, inni
zamknęli się wewnątrz domów.

Wszystkie wiadomości o tych wypadkach do-
stały się do środkowej i wschodniej Europy dopiero
z francuskiej miejscowości nadgranicznej Hendaye,
ponieważ władze w San Sebastian nie przepuściły
w pierwszej chwili żadnej prywatnej depechy do
dzienników krajowych i zagranicznych. Republi-
kański dziennik, wychodzący w San Sebastian pod
tytułem: „Voz de Guipazcoa“, którego numery skon-
fiskowane, zdołały się przedrzeć za granicę, nad-
zwyczaj gwałtownie napada na władze i rząd za
to, że podstępnie kazano strzelać do tłumy; słowami
„wyłana krew baskijska domaga się pomsty“ —
kończy się namiętne napisany artykuł.

Jeden z korespondentów gazet francuskich in-
terwiewował natychmiast przywódcę hiszpański

partji republikańskiej p. Ruiz Zorille. „Byłem zdra-
żony, mówił Zorille, nagłością i gwałtownością wy-
padku w San Sebastian. Jak pan wiesz, cała His-
zpania znajduje się teraz w stanie ostatecznego
wzburzenia i żadne zajście, nawet najpoważniejsze,
nie zdziwiłoby nas teraz. Ale właśnie po mieszkań-
cach w San Sebastian nie spodziewaliśmy się takiej
niespodzianki. Przebywa tam co rok na wilegiatur-
rze rodzina królewska; wystawiła sobie tam pałac,
rozrzuca hojnie pieniądze. W interesie więc miej-
scowej ludności leży, że była rojalistyczna. To też
zdaniem mojem wypadki niedzielne uważać należy za
odosobnione, za niemiłą konsekwencją sporu
pomiędzy rządem a prowincjami baskijskimi o przy-
wrócenie dawnych fueros. Nie ma to nic do czynienia
to polega głównie na tem, że obóz republikański
w Hiszpanii nie jest bynajmniej jednolitym. Pomi-
nawszy już odcień frakcji Emilia Castelara, który
niedawno temu wycofał się z życia politycznego, za-
znaczyć trzeba, że Ruiz Zorilla jest przywódcą
„unitaryszów“, Salmeron „centralistów“ a Pi y Mar-
gall „federalistów“. Każda z tych frakcji rozpadła
się jeszcze na różniące się z sobą obozy, umiarko-
wane i skrajne, katolickie i wolnomyślnie. Ten brak
jedności jest źródłem wielkiej otuchy dla gabinetu
Sagasty.

Madryt, 31 sierpnia. W kieszarach zandar-
mery w dzielnicy Pacifico eksplodowała petarda,
która wyzwała tylko szkodę materialną. Przyare-
stowano dwie podejrzane osoby.

Madryt, 1 września. Wzburzenie w Nawar-
rze całkiem się ułotyiło. Królowa rejentka przed-
sięwzięta wczoraj w San Sebastian przechadzkę, pod-
czas której ludność urządziła jej owacje. Prezes
gabinetu Sagasta zabawi w San Sebastian do przy-
szlego tygodnia.

Madryt, 1 września. Królowa rejentka wy-
raziła radzie ministeryalnej zupełne swoje zaufanie.
Wedle urzędowych referatów przywróco o w całej
Hiszpanii spokój.

\* Podpisany komitet ma żać zyt powia-
domić Szanownych wyborców, że organizacja 6-ciu
podkomitetów jest w biegu, po ukończeniu teje zo-
staną biura tychże podane do publicznej wiadomości
i równocześnie będą wysłani kurserzy po składki na
cele wyborcze z kwitami opatrzonemi podpisem
biura i pieczęcią odnośnego podkomitetu. — Przeko-
nani jesteśmy, że Szanowni wyborcy nie poskąpią
ofiar na pokrycie potrzeb wynikających z podjęcia
prac około zbliżających się wyborów do sejmiku
polskiego.

Komitet wyborczy dla miasta Poznania.

Dr. Kusztelan, Jan Wisniewski,
prezes, skarbnik,
Stanisław Pitzner,
sekretarz.

\* O zaprowadzeniu języka polskiego w
szkole ustawicznie rozpisyują się gazety niemieckie.
Dzisiejszy „Pr. Lehrer Ztg.“, przypomniałszy słowa
„Nord. Allg. Ztg.“, która pisała w zeszłym tygo-
dniu, że w czasie wizyty naszego Najprzewielebniej-
szego księdza Arcypasterza, wracającego z Fuldy,
u ministra oświecenia nie było mowy o języku pol-
skim, przytacza artykuł występujący przeciw temu
twierdzeniu „Schles. Ztg.“, której zdaniem rozma-
wiano w czasie tej wizyty o języku polskim, i tak
pisze do siebie:

„Widocznie współpracownik „Schles. Ztg.“ nie
chce wypowiedzieć wszystkiego, co wie. Zamleca
on o tem, że ministerstwo stanu prawdopodobnie nie
będzie krzyżowało zamiarów ministra oświecenia, że
więc spodziewać się należy ustępstw ze strony rządu
na rzecz języka polskiego.“

\* „Dziennik Kujawski“ w Inowrocławiu.
Już od dawna starają się obywatelstwo wiejskie
i miejskie, oraz duchowieństwo Kujaw, aby w Ino-
wrocławiu wydawać polską gazetę codzienną. Po
zatatwieniu różnych trudności zamiar ten wkrótce
się urzeczywistni, gdyż od 1 października b. r.
zacznie wychodzić pismo codzienne pod nazwą:
„Dziennik Kujawski“. Przedpłata ćwierćroczna na
pocztach wynosi 1 m. 25 fen. Na redaktora powo-
łano p. Józefa Chociszewskiego z Poznania. Z pismem
połączona będzie księgarnia i drukarnia.

W W. Ks. Poznańskiem poza obrębem Pozna-
nia wychodzi tylko jedno pismo polskie, a 31 gazet
niemieckich (oprócz urzędowych „Kreisblättern“),
pomiędzy którymi jest 11 codziennych. Wobec tego
faktu przynajmniej każdy, że mianowicie na
Kujawach tania polska gazeta jest istotną potrzebą
i ma ważne zadanie do spełnienia. Numer na okaz
wyjdzie 16 września i przesyła się każdemu franko
na żądanie.

Broszura.

Raport umysłowy między polskiem a nie-
mieckim społeczeństwem, jest bardzo mały,
niedostateczny, a zwłaszcza też Niemcy po-

wierzchnie tylko bywają informowani o myślach
i stosunkach społeczeństwa naszego.

Dla tego bardzo jest pożądaną rzeczą, żeby
ludzie myślący z pośród Polaków, odzywali się
po niemiecku do opinii niemieckiej i starali się
wpływać na nią.

Takie zadanie postawił sobie widocznie
autor broszury co tylko wydanej: „Ein Wort
zu ernster Stunde an die deutschen Mitbürger,
von einem polnischen Bürger.“

Z tytułu już wnosząc, wyraża: „zu ernster
Stunde“ określają; powód odwołania. Poważną
jest chwila ta wedle autora z dwóch powodów:
raz, że rząd jakoby zamierzał wprowadzić zmia-
ny do antipolskiego systemu szkolnego, a opi-
nia niemiecka się o to burzy; drugi raz dla
tego, że pesymizm polski, nie wierząc w dobrą
wolę i możność rządu względem zrobienia nam
ustępstw, okazuje skłonność do przedzierzgnięcia
się w antisemityzm i socyalizm.

Jeżeli niemiecka opinia chce uniknąć tej
zamiany i zawrzeć z Polakami rzeczywiste zgo-
dę, powinna też zgodzić się na ustępstwa dla Po-
laków, mianowicie zaś w szkole.

Politycy szkolni, którzy antipolski system
szkolny zachwalają, sami w jego skuteczność nie
wierzą, a żaden niemiecki ojciec rodziny pogod-
zić tego nie może ze swem sumieniem, żeby
jego polski współobywatel nie miał ze szkoły
tych korzyści, jakich on dla swych dzieci
używa.

Ostro polemizuje autor przeciwko tym po-
litykom szkolnym i prasie niemieckiej, która
ciągle przeciwko Polakom szczerze i rząd do bez-
względności popycha. Wbrew antipolskim twier-
dzeniom, że nie znajdzie się ani minister, ani
rząd niemiecki, którzyby antipolski system szkol-
tackiej zmianie oddali się w całości, nie straci.

Wielka ilość godzin, poświęcona językowi
niemieckiemu w szkole, z których politycy szkolni
ani jedną uromić nie chcą, jest zbyt wielką
pełnym, wobec fałszywego systemu. Zresztą
Prusy były małym i słabym państwem, a język
polski panujący w szkole, nie przeszkodził im
w zdobyciu stanowiska pierwszorzędnej potęgi eu-
ropejskiej. Jakże więc dziś kilka godzin
polskiego języka w szkole miałyby podkopać
podwaliny tej potęgi?

Autor pociesza się, że prawdziwa opinia
niemiecka, nie jest tak nieprzyjazną Polakom,
jak owa sztuczna opinia prasowa, którą zdrowy
zmysł społeczeństwa niemieckiego pohamować po-
winien w zapędach antipolskich.

Stawia on nietylko opinią tę, ale i rząd
przed alternatywę, że albo ustępstwa nastaną
i przyjęte zostaną z sobopólną zgodą, albo rozbu-
rzone dziś umysły mass polskich przejdą do obo-
zu antisemityzmu i socyalizmu, a inteligencja
tak duchowna jak świecka u Polaków, walcząca
dziś z żywiołami przewrotu, cofnie się z areny
politycznej, powiedziawszy sobie: nie warto się
trudzić i walczyć za porządek, w którym my
Polacy mamy zawsze odgrywać rolę obywateli
drugiej klasy.

W tej mierze zwraca autor uwagę opinii
i rządu na ostatnie burze w obozie polskim, któ-
re już wyraźnie okazują charakter socyalistycz-
ny.

Taki jest mniej więcej główny wątek wy-
wodów autora. Po szczegóły odsyłamy do sa-
mejże broszury, której autor starał się nadać
jasną, ciętą a zatem, jak na dzisiejsze czasy,
poczytną formę.

Życzymy mu, aby cel swój osiągnął i zna-
lazł między niemieckimi i polskimi współobywa-
telami licznych czytelników.

Precz z księżmi do kościoła!

Z Poznania, 1 września.

Powyzsze hasło rozbrzmiewało tylokrotnie na
ostatnich wiecach i zgromadzeniach wyborców; a po-
wtarzają je aż do znużenia organa secesjonistów,
tj. „Oreodownik“ i „Postęp“. Niechże się stronnicy
tych pism dobrze zastanowią, czego żądają! Nie-
chajby w razie rozpisania wyborów (mianowicie do
parlamentu) zajrzeli na wies i przekonali się naoc-
znie, kto się też najskuteczniej krząta i najgorli-
wiej przyczynia do przeprowadzenia postu rodaka.
Przeważnie większa część dóbr przeszła w ręce nie-
mieckie. Ileż to razy czytaliśmy, że wielu, bardzo

wielu z nowych nabywców, wychodząc z zasady:
„Czyj chleb jesz, tego piosnkę śpiewaj“, zmusza po-
czelnych chłopków naszych, a mianowicie czeladź
służebną i robotczą do głosowania na Niemca nie
tylko w wyborach jawnych, ale i tajnych — a w
razie niepostulowania lub oporu bezwzględnie i nie-
litościwie wydała opornych ze służby! Któż tym
niemy machinacyom, temu terroryzmowi najsilniej-
szy stawia opór, jeśli nie pleban lub zarządca pa-
refii? Czy „Oreodownik“ lub „Postęp“ może wypra-
wia swych wysłanników na wsi i powiaty, aby
agitowali pomiędzy poczciwym ludem naszym na
rzecz postu — rodaka? Czyż zwolennicy tych pism
mniemają, że nauczyciele wiejscy podjęli się tej
roboty, kiedy wiedzą, że w takim razie spadłaby na
nich nielaska pp. inspektorów, przeniesienie w dale-
kie strony na gorszą posadę, albo coś jeszcze gro-
źniejszego? Wszakże wiadomo, że ks. J. z B. spo-
wodował wszystkich osadników niemieckich katoli-
ckiego wyznania do oddania głosu na Polaka, na
co się „Posenka“ i „Tageblatt“ pienia dotychczas
ze złości i nawołują komisją kolonizacyjną do osad-
zania rozparcelowanych gruntów samymi protestan-
tami.

Zajrzyjmy teraz i do wiosek czysto polskich,
pozostających dotychczas w ręku polskiem. Pisze-
my to, czego byliśmy naocznyimi świadkami. Gdy
w powiecie poznańskim w czerwcu rb. rozpisano ści-
ślejsze wybory, w niedalekiej od Poznania wsi (dokąd
nie dotarła agitacja „Oreodownika“), lud okazał jak
najzupełniejsze zażyczenie do tej czynności. W wie-
lu innych miejscach było zapewne tak samo. Nie-
tylko lud najemny i robotczy, ale i zamożniejsi go-
spodarze nie chcieli przybywać do urny wyborczej.
Trzeba było ich nieomal przemocą sprowadzić, pro-
sić, namawiać i wszelkimi sposobami do lokalu wy-
borczego ścigać i zachęcać. Któż się najgorliwiej
około tego krzątał? Któż nie lenił się poświęcić
na to nie jedną markę, a może i niejednego talarka,
byłby przeprowadzić p. Cegielskiego, a nie p. H. z
Zd., który żąda, aby jego robotnik wraz ze swą
pracą sprzedał mu duszę i przekonanie swoje? Ze
stu blisko głosów wyborców wszystkie padły na naszego
kandydata; jeden tylko nauczyciel i jeden chłopek
teborem podszyty, albo może przekupiony oddał
głos na kandydata niemieckiego. Nie mówmy przeto o osadnikach
wyborców do sali. Nie mówmy przeto o osadnikach
się narodowego poczucia w naszym ludzie wiejskim.
Gdyby nie księża parafialni, skutek i wygląd wybo-
rów byłby zupełnie inny.

I za te staranie, mozoły, zachody i ofiary
chce „Oreodownik“ i partner jego „Postęp“ wynag-
rodzić księża, wykluczając ich z wieców i zgroma-
dzeń wyborczych. Komużby się tu nie przypomnia-
ły słowa: „Murzyn spełnił swą powinność, murzyn
może odejść“. Czyż godzi się proboszcza, lub inne-
go kająca, który posiada w pełni te same prawa,
jakie przysługują każdemu innemu obywatelowi, któ-
ry może dokładniej, niż ktokolwiek inny zna lud
nasz, jego potrzeby, charakter, poglądy i pragnienia,
wykluczać z korzystania z tychże praw? albo odma-
wiać mu ich zupełnie?

Niechajże na to pytanie dadzą odpowiedź ja-
sną i niedwuznaczną powyżej wymienione pisma.

Walne zebranie Kółek rolniczych

powiatów ostrowskiego i odolanowskiego

odbyło się dnia 28 b. m. w Ostrowie. Posiedze-
nie zebrał p. Rosiński z Sliwnik, oddając przewo-
dnicztwo panu Patronowi, który atoli z powodu
niedyspozycji zaproponował, aby przewodniczącym
zebrania wybrano ks. proboszcza Jagielskiego, który
tęż zarządził powołanie ławników i sekretarza i zebranie
przystąpiło do porządku obrad. Pan Rembowski
odeczytał rozprawę Dr. Zaremby z Pierzchna, poczem
wywiązała się dyskusja nad tym przedmiotem. Pan
Patron i ks. Jagielski wypowiedzieli kilka uwag
i nauk dla wiościan potrzebnych. Pan Rosiński
z Sliwnik odczytał rozprawę swoją „o uprawie sie-
wów wiosennych“, za którą podziękowano prelegent-
owi serdecznie. Po ukończeniu obrad, wyznaczono
w porządku obrad, uchwalono pożyte zamie-
szoną rezolucją i zaopatrzone ją w podpisy i za-
kończono zebranie trzykrotnym okrzykiem na cześć
patrona i przewodniczącego ks. proboszcza.

Rezolucja ta brzmi jak następuje:
Jak powszechnie wiadomo, Kółka rolnicze
nie wdawały się nigdy na swych zebraniach
w sprawy polityczne, bo to jest ustawami za-
bronione. Ale kiedy „Postęp“, napadając
zuchwale na naszego ukochanego Patrona, zro-
bił mu zarzut a raczej publicznie Go oskarżył,
że chce przerobić Kółka rolnicze na wiejskie
okopy partyi dworsko-szlacheckiej, odpiaramy
stanowczo ten haniebny zarzut, jako zmierzający
do denuncjowania Kółek przed rządem o zaj-
mowanie się polityką.

Oświadczamy zgromadzeni na Walnem Ze-
braniu Kółek rolniczych członkowie w Ostrowie,
tj. że jest kłamstwo, na które zdobyć się tylko
może pismo tak obtudne, jak „Postęp“ albo
„Oreodownik“, którego występowanie wobec
Patrona i Kółek jest równie niegodziwym.

Szczujcie i rozbijajcie tych, co wam się roz-
bijają pozwalają, lecz Kółka rolnicze zdala
omijajcie, bo one są przystanią oświaty i pracy,

strzeżoną przez cnotę obywatelską, o którą żywiły takie jak wy burliwe i przewrotne bez wartości moralnej, same się rozbijają i utoną w morzu nieprawości.

Jednymyślnie ostrzegamy członków Kółek różniczych, jakoteż wszystkich innych, którzy chronią swych domów przed tą zarazą zjadliwą niż cholera, ażeby zamknęli drzwi i okna przed „Postępem” i „Orędownikiem”, jako przed pismami ułatwiającymi przystęp socjalizmowi, a niebezpieczniejszymi niż „Gazeta Robotnicza”. Usiłują one bowiem poróżnić członków Kółek z ich zacnymi przewodnikami, podkopują powagę naszego czcigodnego duchowieństwa, czem godzą na osłabienie wiary w ludzi, dążą do przeniesienia klótni i niezgody z miast do naszych zagrod wiejskich.

Ostrów, dnia 28 sierpnia 1893.

Ks. Kazimierz Jagielski,  
przewodniczący.

Ks. Ign. Golski,  
sekretarz.

Ławnicy:

Kulas. Kazimierz Sikora. Jan Walczak. Jan Koziołek.  
Walenty Tomaszewski. Walenty Hoffmann.

Członkowie Kółek różniczych włościańskich, powiatów: ostrowskiego i odolanowskiego:

Antoni Pawlak. Mateusz Wnuk. Marcin Świtala.  
Walenty Rozwada. Jan Wnuk. Ignacy Płociennik.  
Wojciech Bzik. M. Cwikliński. J. Samarzewski.  
Walenty Cieliuch. Sylwester Sojka. Jan Sojka.  
Andrzej Szudlarz. Teofil Ciesliński. Wawrzyn Malczak. Nepomucen Skoraczewski. St. Bruszmann. Bartosz. Stanisław Horycz. Franciszek Kalinowski. Hejska. Szymosiak. Roch Sikora. Ignacy Wygulak. Andrzej Jakubek. Maciejewski. Ks. Sikorski. Władysław Czekalski. Walenty Witek. Piotr Wiertelak. Piotr Kociński. Kazimierz Kucharczyk. Chylewski. A. Gmurowski. Ks. W. Szymański. Kamrasz. Gąsior. Antoni Cieliuch. Kołodziej. Pawlak. Grzesiak. Bugenke. Koniczny. Sikora. Krupa. Wiatrowski. Kurzynka. Wojtasz. Sojka. Krupa Augustyn. Kazimierz Lipski. Wiertelak. Wawrzyniak. Dolata. Seweryn Piskorski. Józef Kalina. Wawrzyn Sojka. Tadeusz Bronikowski. Wasielewski.

## 40 wiec katolików niemieckich.

Wyrobürg, 31 sierpnia.

(8.) Ostatni dzień obrad dla wiecowników zawiązał nam dzisiaj; rozpoczęliśmy go, jak poprzednie z Bogiem. We wszystkich kościołach odprawia się o godz. 7 msze św. wedle intencji stowarzyszenia św. Bonifacego i już o godz. 8 rozpoczęło się czwarte i ostatnie zamknięte posiedzenie jeneralne. Na zebraniu tem był także obecny ks. Biskup wyruburski. Obradowano nad referatami wydziałów i przyjęto przedłożone przez nie wnioski, poczem wśród ogólnych okłasków wyznaczono znowu ks. Loewensteina komisarzem wiecowym. Książę podziękował za zaszczyt, prosząc o pamięć w modlitwie, ponieważ swę włosy każą mu myśleć o śmierci i ponieważ w każdym razie nie będzie już drugim 25 lat fungował jako komisarz wiecowy.

Bezpośrednio po tem posiedzeniu odbyło się ostatnie publiczne zebranie jeneralne. Jako pierwszy, ogólne zajęcia budzący mówca, wystąpił O. Czoeh, prefekt apostolski w Transwalu, który podał wiele ciekawe szczegóły o misjach katolickich w południowej Afryce. Znajduje się tam już 6 Biskupów, 104 kapłanów, 130 Braci i 400 Ełóstr, którzy z większym pracują powodzeniem, aniżeli misjonarze angielscy. Parafie są tam naturalnie bardzo rozległe, sam mówca pasterzował w parafii, rozciągającej się na przestrzeni 100 mil długości a 50 szerokości. W końcu wyraził prefekt apostolski nadzieję, że i w Afryce niebawem katolicy będą mogli urządzić tak wspólną demonstracją życia katolickiego, jak tutaj na wiecu.

Ks. beneficjant Hauser z Augsburga mówił o braku wiary, o jego źródłach, niebezpieczeństwach i sposobach zwalczania go. Jeżeli już dzisiaj wielu przyznaje się głośno do ateizmu, to można się obawiać, że niewiara zacznie się objawiać w tłumach, zwłaszcza, że jej apostołowie, mianowicie socjaliści i demokraci, są bardzo ruchliwi. Następnym tłumnej niewiary atoli będzie nie co innego jak socjalna wojna, rewolucja, walka wszystkich przeciw wszystkim.

## Krucyfiks.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 200.)

— Brawo, panie Marku! — zawołał dziennikarz. Umieszczę to jutro w gazecie — jest to znakomite orzeczenie. Ty zawsze odświeżasz moje idee — czemu nie napiszesz dla nas artykułu w tym kierunku? Zamieszczę go, jako pochodzący od księdza, który wystąpił z swego stanu, ożenił się i otworzył winiarnię w Neapolu. Co za efekt! Proszę cię, mów dalej!

Marek nie potrzebował powtórnego wezwania, aby rozwozić się nad ulubionym tematem. Niebawem puścił wodze swęj wymowie, a w miarę jak mała izba wypełniała się, blade jego i zapadłe policzki zarumieniły się wskutek wzburzenia, język się rozwinął i wyrzucił potoki całe bluźnierczych żartów, któreby były raziły ucho rewolucjonisty z 1789 r., albo petrolezy dziewiętnastego wieku. Zdawało się, że źródło raz się otworzywszy, nie wyschnie nigdy. Oczy jego błyszczały, palce zaciskały się konwulsyjnie, a głos brzmiał ironicznie i ostro, z dziwnymi intonacjami, które różnorodne w słuchaczach budziły uczucia. Był to stary przedmiot, lecz on umiał powiedzieć coś nowego o nim na każdym zebraniu z przyjaciółmi a oni dziwili się, z jaką brał fantazją do tych frazesów i złośliwych argumentów.

My wszyscy podziwiamy tego rodzaju ludzi. Są oni dziećmi tego wieku a nie dawniejszych czasów i spodziewać się należy, że i w przyszłości ich nie będzie. Znaleźć ich można wszędzie tych agitatorów z wzburzonymi fizjonomiami, gwałtowną mową i wściekłą nienawiścią przeciw wszystkiemu, co istnieje. Znajdują oni drogę do parlamentów świata

stkim. Zatrute wody niewiary płyną z góry ku dołowi, z katedr „nauki” i państwa we własnym swym interesie powinno przynajmniej temu publicznemu szerszeniu niewiary zapobiedz, oddać Kościołowi wolność i powagę w jego dziedzinie. Mówca zakończył swe przemówienie odezwą do ewangelicznych wyznawców, którzy z nami dzielą wiarę w Chrystusa, aby nie zapominali, że każdy cios, wymierzony przeciw Kościołowi katolickiemu, odbija się także o kościół ewangelicki, aby wspólnie z katolikami przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi niewiary, przeciw ideom, przed którymi nie można nawet drzwi koszar zamknąć na klucz i zasuwkę. Mowę tę przyjęli słuchacze z wielkim zapalem.

Asesor górniczy Tilmann z Dortmundu mówił o braku kościołów w diasporze, zwłaszcza w Berlinie i prowincji saskiej i w gorących słowach zalecał popieranie związku św. Bonifacego.

Mecenas Schmitz z Moguncji wybrał za temat swego przemówienia Papieżstwo i Kościół. W namaszczonej słowach słał mówca papieżstwo i osobę Leona XIII, to światło ducha, *lumen de coelo*, Papieża robotników. W końcu zwrócił uwagę na obecne położenie Stolicy św. i żądał przywrócenia dla niej wolności i niepodległości.

Na tem ukończyły się obrady wiecowe. Na zakończenie powstał przewodniczący, hr. Galen, i dał pogląd na przebieg wieca. Wezwania pisma papieżskiego, odnoszące się do jedności i zgody, spełnili wiecownicy bardzo sumiennie, tak samo i to, aby zwrócić jak największą uwagę na kwestyę socjalną. Kwestya ta stanowiła to wszystkich mów i obrad i we wszystkim panowała wzorowa jedność i zgoda. W końcu wyraził mówca wszystkim wdzięczność i podziękowanie i prosił, aby zachowali w pamięci nauki, usłyszane na wiecu, aby czuwali, walczyli i modlili się, iżby wiec mógł wydać obfite owoce. Ks. Biskup wyruburski udzielił wszystkim obecnym pasterskiego błogosławieństwa, poczem przewodniczący zakończył wiec katolickim „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

O godz 1½ zebrało się wielu wiecowników na wspólny obiad, przy którym pierwszy toast wznosił hr. Galen na cześć Ojca św., bar. Soden na pomyślność ks. rejeńta, a dr. Lingens na cześć cesarza.

Na zakończenie moich korespondencyi wiec wych pozwolę sobie przytoczyć Wam kilka rezolucyi, uchwalonych na posiedzeniach poszczególnych wydziałów.

Na posiedzeniu wydziału dla spraw szkolnych przedłożył dep. dr. Stephan następująca rezolucya: „Wiec niechaj zechce oświadczyć: „Jakkolwiek dla każdego poddanego Rzeczy niemieckiej koniecznym jest dokładne nauczanie się języka niemieckiego, to jednakże nie powinno się do tego celu w szkołach dążyć za pomocą *usuwania języka ojczystego* dzieci, należy raczej uznać prawo do pielegnowania mowy ojczystej. *Nauka religii* winna być udzielana dzieciom *wyłącznie w języku ojczystym*. W miejscowościach, gdzie cała ludność, lub znaczna jej część innym mówi językiem, aniżeli niemieckim, powinni być ustanowieni tylko tacy nauczyciele, którzy dokładnie rozumieją także ów drugi język.”

Ten sam dep. dr. Stephan postawił jeszcze drugą, następującą rezolucyę: „Zadaniem wieców katolickich jest bronić także tych katolików, którzy nie mówią językiem niemieckim. Jest to prawem przyrodzonym, aby się dzieci uczyły w języku ojczystym. Właściwa nauka religii, która sama w sobie ma być celem, a nie służyć za środek *germanizacyi*, musi być udzielana w języku, w którym dziecko mówi od najpierwszej młodości. Następnym tego żądania jest, aby nauczyciel rozumiał dzieci i nawzajem dzieci nauczyciela.”

W końcu pozwolę sobie zwrócić Wam szczególną uwagę na znakomitą mowę dr. Liebera o obowiązkach katolickiego męża. Przyszły wiec ma się odbyć w Kolonii.

## Zebrań nauczycieli katolickich.

Wyrobürg, 30 sierpnia.

(8.) Ze strony zarządów katolickich związków nauczycielskich Palatynatu i Bawaryi zaproszono katolickich nauczycieli Niemiec na zebranie, które się odbyło tutaj dzisiaj. Wielką salę zapelnili po same brzożki nauczyciele i duchowni. Przewodniczący

do salonów bogacza, do traktierni ludzi roboczych, nawet do prasy a niektóre ich dzieła wydają wielkie firmy i czytają wielkie panie, jeżeli nie wielcy mężowie. Nagle, kiedy się najmniej spodziewamy, ognisty artykuł ukazuje się z wielką tyradą przeciw wszystkiemu, co ogół społeczeństwa szanuje, jeżeli nie czei nawet. Ciekawość pobudza tysiące do czytania tego, co jest obelgą dla ludzkości chociaż wielu uznawa wstret, niewielu zaś podziwia retorykę, która podnosi ich niewiedomość to prawa sądzącego Boga. A jednak tych niewielu mnoży się, staje się korzeniem i wydaje latośnię i gałązki jak chwast, tak że poważni ludzie mówią między sobą, że gdyby miała nastąpić powszechna wojna w naszych czasach lub później, walczylibyśmy chrześcijaństwo wszelkich odcieni, broniąc się przeciwko tym, co nie są chrześcijanami.

Marek siedział długi przy stole, a skromna karafka wina wystarczała do odwilżenia gardła przez cały czas jego przemowy.

Kiedy płyn się skończył, on wstał, zdjął palto z kółka, na którym wisiało, nacisnął miękki kapelus na głowę i z pewnym trzymufajom skiniem ręki pożegnał przyjaciół i opuścił izbę. Był on wstrzeźliwym człowiekiem i żadna moc nie byłaby go skłoniła do przekroczenia skromnej granicy, jaką nałożył swemu upodobaniu. Rzeczywiście, nie dbał on o wino a tem mniej o podniecenie, jakie ono wywoływało w jego mózgu. Zajął przynosił swoje pół litra z szacunku dla lokalu, jak mówił, i służyło mu ono do odwilżania gardła, kiedy rozprawił. Woda byłaby mu wyświadczyła tę samą przysługę. Trawiony intensywnością nienawiści dla rzeczy, które zaczepiał, nie potrzebował on podniety żadnej.

Kiedy odszedł, nastąpiła przez kilka minut chwila milczenia. Potem dziennikarz wybuchnął głośnym śmiechem.

— Gdybyśmy tylko mieli z pół tuzina podo-

katolickiego związku nauczycielskiego w Bawaryi, p. Häberlein z Monachium, zagałi posiedzenie w słowach podziękowania i powitania. Po ukonstytuowaniu się biura, w którym wybrano przewodniczącym rektora Brücka z Bochum, przemówił ten ostatni do zebranych, przedkładając im cel dzisiejszego zebrania, którym jest obrona interesów stanu i zawodu i zgodne postępowanie wszystkich nauczycieli katolickich. Katolicy nauczyciele muszą pokazać, że w swym ogóle nie pozwolą się wodzić na pasku zwolenników Dietesa i Diesterwega, że na własnych stoją nogach. Mianowicie pocieszającym jest to, że katolicy nauczyciele bawarscy opamiętali się i zerwali dawne pięta. Przewodniczący dał krótki pogląd na dzieje związku katolickiego, jego założenie, zwalczanie nieprzyjaciół zewnętrznych i wewnętrznych i ubolewał mianowicie nad tem, że pojedyncze katolickie stowarzyszenia nauczycieli postępują same, nie łącząc się z ogółem. Dziś atoli, kiedy katolicy nauczyciele Niemiec z północy i południa, wschodu i zachodu chcą się łączyć, wstępują związki nauczycieli katolickich w nową fazę. W końcu zaznaczył mówca raz jeszcze, że katolicki związek nauczycielski jak najsumienniejszym zachował niezależność swoją.

Przewodniczący bawarskiego związku nauczycieli katolickich, p. Häberlein z Monachium, rozwoził się nad założeniem tegoż związku i nad jego zasadami. Związek jest wolnym dziełem nauczycieli, nikt trzeci nie brał udziału w założeniu. Dla tego też fałszem jest twierdzić, że duchowieństwo lub stronictwo jakieś polityczne powołało związek do życia. Co do zasad związku, to tenże stoi na silnej podstawie pozytywnego chrześcijaństwa, na stanowisku energicznej obrony interesów katolickiej szkoły i stanu nauczycielskiego. Związek bawarskich nauczycieli katolickich liczy dzisiaj 1,100 członków. W końcu mówca zawiadomił zebranie o przyłączeniu się bawarskiego związku nauczycielskiego do ogólnego.

Nauczyciel p. Antoni z Palatynatu wygił się rozprawę o katolickich związkach nauczycielskich i dowiódł, że one mogą być nazwane istotnie „wolnymi”. Są to związki wolne i zasługują na to miano już z tego względu, ponieważ wśród nich nikt nie zna ucisnionych mniejszości, dalej ponieważ pojmują wolność w myśl wiary św., poddają się owdiecznej prawdzie i uchylają czoła przed Kościołem św. powagą. (Hucze oklaski.)

Na porządku obrad stały także następujące rezolucyje:

1) Jest to rzeczą niezaprzeczoną, że szacunek dla stanu nauczycielskiego zmniejsza się od pewnego przedziału lat wśród szerokiej warstw ludu. Ponieważ należy temu złemu zapobiedz, przeto dzisiejsze zebranie poleca wszystkim nauczycielom zbadać przyczyny i przekonać się, o ile a) zewnętrzne urządzenia szkoły, b) ogólne stosunki życia publicznego, c) chwiejące się usposobienie religijne nauczycieli, d) skłonność jednostek do zniżania stosunku do ludu, domaczą to zjawisko i dążyć do tego, aby o ile można usunąć przyczyny.

2) Należy starać się, aby wykształcenie pedagogiczne opierało się jedynie i wyłącznie na nauce chrześcijańskiej a nie na chwiejnych systemach filozofii, odwracających się od Boga.

3) Istotnie skuteczne wychowanie jest możliwym tylko wtenczas, jeżeli je przenika i niem kieruje duch chrześcijaństwa i jeżeli cała nauka opiera się na chrześcijańskim życiu wiary i jej popiera.

4) Odbywające się z okazji 40 wieca katolików niemieckich w Wyrobürgu zebranie niemieckokatolickich związków nauczycielskich oświadcza, iż jest wręcz przeciwnem zasadzie szkoły symultannej, że ubolewa dalej głęboko nad tem, iż nowoczesni pedagogowie i stronictwa przewrotu popierają szkołę symultanną jako szkołę przyszłości.

Trzy pierwsze rezolucyje przyjęto bez dyskusji i jednomyślnie, przeciw ostatniej głosował jeden z tutejszych nauczycieli, lecz, jak to stwierdził przewodniczący, z uzasadnienia odmiennego głosowania pokazało się, że stoi on na tem samym stanowisku, co wszyscy.

5) Zważywszy, że błędne nauki nowoczesnej pedagogii zawdzięcają nieszczerzone rozprzestrzenienie swoje głównie dobrze zorganizowanemu, celów świadomemu działaniu liberalnej prasy pedagogicznej, zważywszy dalej, że tak dla nas pocieszające, przez katolików niemieckich z taką radością powitane rozbudzenie się katolickiego życia u związków nauczycielskich, oraz wpływ chrześcijańsko-pedagogicznych zapatrywań podnosi się i upada wraz z wpływem katolicko pedagogicznej prasy fachowej,

nych facetów w Izbie i wszystkich przemawiających razem! — zawołał.

— Wyruconoby ich w kwadrans na środek Montecitorio — odpowiedział cieni głosik prawnika. Nasz przyjaciel Marek jest nieco szalony, ale jest dobrym chłopcem w teorii. W praktyce tego rodzaju rzeczy trzeba wpuszczać w życie publiczne po trochu, jak się wpuszcza ocet do salaty na każdy listek. Jeżeli się tak nie robi, cały ocet zbierze się na spodzie i bardzo smakuje kwaśno.

Podczas kiedy Marek prawił mowę swym przyjaciółom, kółko rodzinne na Via dei Falegnani spędzało bardzo miły wieczór w czasie jego nieobecności. Signora Pandolfi przezydowała przy kolacyi w kwiartumie, któremu brakło elegancji, lecz który był wygodny — miała tradycyjną spódnice i biały bawelniany kaftan włoskiej gospodyni domu. Lucya miała na sobie ten sam rodzaj ubrania, lecz z mniejszymi śladami brudu na jego powierzchni. Jan Baptysta, jak zwykle po godzinach pracy, był przybrany w suknie modnie przykrojone, dające zdaleka do naśladowania urojonego lecz tradycyjnego Anglika. Morderczy kolnierzyk okalał jego okrągłą, młodą szyję wysoko, a sztywny krawat zdobiła piękna szpilka srebrna własnego jego wyrobu — jedyny przedmiot artystyczny na nim.

Opócz tych członków rodziny znajdowała się jeszcze czwarta osoba na kolacyi, osoba, której Marek nie nawiądywał najbardziej, Paweł Pandolfi, brat jego, ksiądz, zwany zwykle Don Paolo. Zastępuje on na opis, w jego twarzy bowiem było przelotne podobieństwo do Marka, które obcego mogło pobudzić do mniemania, że istniało między nimi także podobieństwo charakterów. Wysoki jak brat jego, ksiądz był mniej szczupłym i jak się zdawało znacznie mniej nerwowym. Wyraz twarzy jego był zamysłony, a głębokie oczy z ciemną obwódką podobne były do oczu Marka, lecz czosło było szersze i szerokość ta sięgała wyżej ku czole, pokrytej krótko przyszyty-

znaje zebranie jako święty obowiązek w pierwszym rzędzie nauczycieli katolickich a potem także wszystkich przyjaciół chrześcijańsko-katolickiego wychowania młodzieży, aby 1) odjął liberalnej, pedagogicznej prasy fachowej wszelkie poparcie; 2) katolickie pisma szkolne i nauczycielskie, których wewnętrzna wartość pozwala je polecać, popierać przez abonowanie, polecanie i współpracownictwo.

6) Zważywszy, że katolickie związki nauczycielskie w skutek przynależności do wielkiej części otrzymują popoch do skutecznego działania, zważywszy dalej, że są one wielokrotnie wystawione na zaczepki przeciwników i będą także w przyszłości, można przeciw tym zaczepkom bronić się jedynie przez jednomyślnie i stanowcze postępowanie, zważywszy dalej, że nauka katolicka, na której opiera się wszystkie katolickie związki nauczycielskie, tworzy w swęj jedności niezmienną wspólną podstawę i umożliwia jednomyślnie ich działanie; zważywszy wreszcie, że takie wspólne działanie na podstawie chrześcijańsko-lojalnego usposobienia wydaje się odpowiedniem do podniesienia świadomości narodowej przynależności, wyraża zebranie życzenie, aby wszystkie niemieckie związki katolickich nauczycieli tworzyły jeden wspólny związek, który ma działać podobną do pojedynczego gałęzi, dla osiągnięcia celu, wyrażonego w § 1 statutu katolickiego związku nauczycielskiego Niemiec, zresztą atli zapewnić pojedynczym związkom ich wolność i samodzielnność.

Wszystkie powyższe rezolucyje zostały przyjęte. Okrzykiem na cześć Ojca św., ks. rejeńta i cesarza niemieckiego zakończył przewodniczący piękne to posiedzenie.

## Z dzienników rosyjskich.

„Niełatwem jest położenie naszego p. ministra finansów wobec teraźniejszego konfliktu celnego — pisze p. Suworin w „Now. Wrem.” — Obniżyła na wyroby niemieckie, to nasi przemysłowcy krzykną, że tamuje rozwój przemysłu rosyjskiego na długie lata; nie obniży, to rolnicy będą zawodzić, że ich interesy oddane są na pastwę, że wywołuje się spadek cen zboża i t. d. Znaleść tu pośrednią drogę — rzecz trudna. Przemysł i rolnictwo nasze stoją na przeciwnych biegunach i występują względem siebie wrogo. W Niemczech występuje z krytyką trzeci jeszcze żywioł... konsumenci, robotnicy. U nas ten ostatni siedzi jeszcze cicho, choć może należałoby się i z jego pragnieniami rachować.

„W tym chaosie sprzecznych usiłowań trudno się zaiste polapać. Gdy naród głód cierpi, właściciele większych obszarów rolnych dobrze stoją, gdy lud syty i ma taniego chleba pod dostatkiem, wiecej producenci tracą i narzekają. Obniży się choćby o 5% cto od wyrobów zagranicznych, przemysłowcy łamią ręce, że się podkopuje krajową industyę! Jaką ma obróc drogę w takim stanie rzeczy mają stanu, któremu ta okoliczność obemi być nie mogą? Minister powinien się, co prawda, liczyć z teraźniejszością, ale nie może dla niej zatracać widoków przyszłości, nie może zapominać, że istnieje historia i dobro ogólne. Pogodzić te wszystkie czynniki, wybrać najwłaściwszy kierunek, oto zadanie, a zadanie ucziwliwe meża stanu.

„My jesteśmy łatwo zapalni, gorączkujemy się szybko, lecz i stygniemy łatwo — pisze w dalszym ciągu p. Suworin. — I wojna celna zagotowała w nas krew, boję się jednak, aby to nie był ogień słomiany. Proszę nie posadzać mię, żebym był tak zacietym wrogiem Niemców. Bynajmniej! Lubię naród niemiecki, jego kulturę, demokratyczne usposobienie, podziwiam nawet niezwykły rozum Bismarcka, cenię jego energię i patriotyzm, ale nie znoszę pruskiego militarysty, pruskiej buty, pragnęć pod swą komendę podciągnąć świat cały. Pragnę szacunku dla Rosyi, chcę, żebyśmy traktowali, jak równy z równym. Z tego powodu radziłem nie rozpoczynać układów z Niemcami, póki one nie przedstawiają dla nas dogodnych warunków. Mojem zdaniem, godność narodową cenię trzeba nadewszystko. Nie należy nikomu deptać po odciskach, ale i sobie na to nie pozwolić. Zarzucano mi, że powiedziałem, iż Niemców „czapkami zarzucimy.” Tego ja nie powiedziałem i nie powiedziałbym nigdy, choćbym miał do swego rozporządzenia wszystkie fabryki czapek w Rosyi. Ja chcę mieć tylko czapkę na głowie, kiedy Niemiec nie odkrywa swęj czupryny, a jeżeli ja uchylam czapki, to wymagam, żeby i Niemiec zrobił toż samo.

zonymi włosami z tonzurą w tyle głowy. Nos miał większy i szlachetnego kształtu i cera Pawła mniej była żółta, aniżeli jego brata; rysy nie były poprzerywane liniami i zmarszczkami, a ogolona twarz kapłana /uwidatniała je bardziej. Uprzejme i spokojne usta uśmiechały się światu i zdawały usposobienie wesole. Don Paolo dbał o swoją powierzchowność i suknie jego oraz płaszcz były starannie wy czyszczone, kolnierzyk jego zaś śnieżnej białości.

Marek w złym humorze pochlebiał sobie niezwadnie, że rodzina czekała będzie na niego z kolacyą. Ale rodzina znała jego zwyczaj. Jeżeli nie przyszedł na czas, rzadko przychodził wtenczas w ogóle a kwadrans uważano za wystarczający do powzięcia decyzji w tój sprawie.

— Dla czegoż mamy czekać? — zawołała Marya Ludwika. — Marek jest w złym humorze, z pewnością poszedł do swych przyjaciół. A! ci przyjaciele! — westchnęła. — Siadajmy do stołu, dodała, a myśl o kolacyi zdawała się pocieszać ją za nieobecność meża.

— Może zobaczył, że ja nadchodzę — zauważył ksiądz Paweł z uśmiechem. — W takim razie będzie trochę rozdrażniony, gdy powróci. Za pozwoleniem, Maryo Ludwiko — dodał, zaznaczając w ten sposób, iż chce odmówić modlitwę. Skończył krótkie łacińskie błogosławieństwo, podczas którego Jan Baptysta nie odrywał oczu od twarzy Lucyi. Chłopiec myślał sobie, że nie była nigdy tak piękna, jak wtenczas, kiedy stała z rękami złożonemi i spuszczo-nemi ku ziemi oczami.

— Marek nie wie, dla czego przyszedłem — zaczął znowu Don Paolo, kiedy zasiadł przy stole. Gdyby wiedział, możeby tu przyszedł — chociaż może nie dba o to wiele. Chocież wszyscy wiedzą, o co chodzi? Owszem, powiem wam. Jego Eminencya uzyskał dla mnie wakującą kanonią u Najświętszej Panny Maggiore... (Ciąg dalszy nastąpi.)



prezesowi konsystorskiemu w Kobleney, Grundschoten, i prezesowi rejenc. w Kobleney Itzenplitz order czerw. orla czerw. orla II klasy z liściem dębowym.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę, dnia 2 września komedia Baluckiego: „Dom otwarty“ i mazur w 4 pary.

Ceny niższe. W niedzielę dramat hr. Wł. Koziembrodzkiego, uwieńczone na konkursie pierwszą nagrodą: „Nauczytelka.“

Bilety abonamentowe u bydwa można w handlu p. B. Szulzewskiego przy Wilhelmowskim placu nr. 10.

We wtorek komedia Gogola: „Rewizor.“ Ceny niższe.

\* Wystawa Sztuk pięknych w teatrze polskim jest otwartą co wtorek i czwartek od godziny 3 po południu do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Członkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

\* Stan wody w Warcie w Poznaniu dnia 1 września rano 0,34 m., w południe 0,34 m. Dnia 2 września rano 0,30 m.

\* Zwyczajne zebranie katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 4 b. m. punktualnie o godzinie 8 1/2 wieczorem na sali p. Kempfa przy ulicy Wroclawskiej nr. 18. Na porządku obrad wykład. Szanownych członków upraszamy o liczny udział. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani.

Zarząd. \* Kółko „Ognio“, wydział „Jutrzenki“, odbędzie swe zwyczajne zebranie w niedzielę, dnia 3 września po południu o 3 godzinie w kawiarni przy Wielkich Garbarach nr. 45. Na porządku obrad: Odczyt i wybór sekretarza, oraz inne ważne sprawy Towarzystwa, dla tego uprasza się szanownych członków o jak najliczniejszy udział. Goście mile widziani.

Zarząd. \* Wspólny obiad na cześć hr. Cieszkowskiego odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 10 września nie o 1/2 do 6, jak błędnie doniesiono, lecz o 1/2 do 5 po południu (na wielkiej sali bazarowej).

\* Grunt i budynki fabryki Moegelina nabyli wczoraj od spadkobierców pp. dr. Kusztelan i budowniczy Frankiewicz za sumę 295.000 marek. Grunt ten położony przy narożniku Ryneckiej i Ogrodowej ulicy obejmuje 3 morgi i nadaje się do wybudowania kilkunastu kamienic w najlepszym położeniu.

\* Loteryja. Ciągnienie 3 klasy 189 pruskiej loteryi rozpocznie się dnia 11 września. Losy do tej klasy trzeba najpóźniej do dnia 7 września godziny 6 wieczorem odnowić.

\* Tutejszy restaurator p. Wedekind udał się do Stow. właścicieli domów z wnioskiem, żądając, aby Stow. udało się do parlamentu z petycją, żądającą podwyższenia dodatków na mieszkania dla urzędników, nie pobierających tego dodatku w odpowiedniej wysokości.

\* Na pytanie, czy przy podawaniu dochodu z domu do opodatkowania można odciągać koszt oświetlenia sieni i utrzymania porządku, nadesłał minister do Opola odpowiedź, że ta sprawa przed sąd należy. Stowarzyszenie właścicieli domów w Opolu uda się w tej sprawie na drogę sądowną.

\* Temperatura oziębia się znacznie. W końcu sierpnia mieliśmy ciepła do 30 stopni Cels., a wczoraj 15 stopni.

\* Wyjaśnienie. Co to jest partya dworska? — Są to ludzie, których komisya kolonizacyjna wyrzuciła ma z dworów. — Nieprawda, to są ci, którzy nie chcą dworować „Oredownikowi“ i „Postępowi“, wskutek czego redaktorowie tych pism radziby ich z parlamentu i z wieców na dwór wyrzucić.

(„Gazeta Polska“, wychodząca w Bochum.)

\* W okręgu wyborczym zabrakło katolickim, w którym na dniu 5 września przyjdzie do ponownych wyborów do parlamentu wskutek złożenia mandatu przez sędziego Letocha, postawili socjaliści na kandydata socjalistę Franciszka Meksowskiego, stolara z Berlina.

\* Jarmarki zostały zniesione z obawy przed cholera: w Ostrowie, Pogorzeli i w Zerkowie dnia 5 września r. b., w Kobyłgorze 6 września, w Ostreszowie i Raszkowie 14 września r. b.

\* Dąbrówkę, w powiecie inowrocławskim sprzedał Dyk dziedzicowi Meisel za 400.000 marek.

\* Z Ostrowa piszą do „Pos. Tagl.“, że do pana Lipskiego, dziedzica Lewkowa, strzelił ktoś w tym tygodniu w chwili, gdy p. Lipski jadł kolację. Szczęściem, strzał chybił. Napastnika nie wykryto jeszcze.

\* Z Rawicza piszą do gazet niemieckich, że król, inspektora powiatowego Wenzela, zwolniono od nadzoru nad przemysłowymi szkołami w Bojanowie i w Mijskiej Górze. Dwom pastorom oddano te inspekcja: Leibbrandtowi w Bojanowie i Volke'emu w Mijskiej Górze. Więc i przy oddawaniu inspekcji nad młodzieżą rzemieślniczą, pominięto księży katolickich. Przeciwnie u nas duchowieństwo katolickie więcej niż pastorzy zajmują się młodzieżą rzemieślniczą po za szkołami; byłoby więc rzeczą natury, aby mu powierzono dozór nad szkołami rzemieślniczymi, przez to byłoby popierało spójnią między życiem prywatnym a szkołą.

\* „Gazeta Robotnicza“ ogłasza w ostatnim numerze (nr. 35 z dnia 2 września 1893) następującą „Odezwę do socjalistów polskich pod zaborem pruskim“:

Konferencya socjalistów polskich pod zaborem pruskim odbędzie się dnia 10 września r. b. w Berlinie na sali Gratiwelli, Kommandantenstr. 77—79.

Na konferencyę tę zwołuje komisya wszystkich towarzyszy Polaków, wydelegowanych przez organizacje, a wszędzie, gdzie organizacyi dotychczas nie ma, towarzyszy, upoważnionych mandatami podpisanymi co najmniej przez pięciu towarzyszy.

Każda organizacja może tytu delegatów wysłać, ile jej się podoba, to samo tyczy się towarzyszy naszych na Ślązku i w Poznańskim, dotychczas jeszcze nie zorganizowanych.

Przedmiotem obrad będzie: I. Sprawa centralizacyi, i to 1) Obrady nad wyborem komitetu centralizacyjnego, 2) Siedlisko takowego, 3) Scentralizowanie środków pieniężnych i wszelkich sił agitacyjnych w ręku komitetu centralnego, 4) Określenie powinności i obowiązków komitetu.

II. Sprawa agitacyi: Plan takowej, miejsce operacyi agitacyjnej, środki i t. d.

III. Sprawa „Gazety Robotniczej“: Rady co do jej redagowania, obrady nad środkami, aby mógł ją z korzyścią rozprzestrzenić itd.

IV. Wybór członków komitetu centralizacyjnego.

Do powyższego chwilowego porządku dziennego upraszamy usilnie towarzyszy naszych rady, życzenia i wnioski swoje teraz już podawać, abyśmy mieli w chwili obrad cały materiał w ręku.

Z serdecznym, braterskim, socjalistycznym pozdrowieniem Komisya prasowa i socjalistyczna.

\* Krojanka. Na urządzenie szkoły uzupełniającej nie zgodziła się tutejsza reprezentacya miejska.

\* Z Xanten donoszą do „Staats. Ztg.“, że prokurator zamierza znowu podjąć sprawę przeciw żydowi Buschoffowi o zamordowanie dziecka katolickiego, jak wiadomo, został Buschoff, o tę zbrodnię oskarżony, uwolniony przez sąd przysięgłych. Jeden z kryminalnych komisarzy berlińskich ma się udać do Xanten.

\* Dnia 24, 25 i 26 sierpnia r. b. odbył się w Szczecinie sejmik Związku Spółek niemieckich, założonego przez S. Sultza z Delitzsch. Na sejmik ten został przez patrona spółek niemieckich, p. Schencka, zaproszony nasz Patron ks. Wawrzyniak, który też w nim wziął udział. Mamy nadzieję, że będziemy się mogli w krótkim czasie z czytelnikami podzielić sprawozdaniem z tego sejmiku.

\* Dla „Oredownika“ i „Postępu“. Krakowski „Ozas“ otrzymał następujące oświadczenie:

„Kapłani dekanatu bocheńskiego, diecezji tarnowskiej, zgromadzeni na dorocznym kongregacyi dekanalnej w Nowym Wiśniczu dnia 29 sierpnia 1893 r., uchwalają jednomyślnie:

Zważywszy, że ks. Stanisław Stojalowski, w wydawanym przez siebie czasopiśmie „Dzwon“, mianowicie w artykule zatytułowanym: „Syllabus propositionum“ — rzuca się namietnie na naszych najczcowniejszych Biskupów, godzi wprost w powagę władzy, ustanowionej przez Ducha św. w Kościele Bożym, że w témże czasopiśmie w marcu r. b. grozi Biskupom, że jeśli nie pójdą za nim, to on, ksiądz Stojalowski z chrześcijańskim stroniactwem wypowie wojnę i rzeczywiście wypowiada;

Zważywszy, że ks. Stojalowski występuje obecnie samowładnie jako doktor i reformator Kościoła z naukami dla Biskupów, narzuca się zachwale nam kapłanom na mentora, nasyła nam swoje pisma i grozi zemstą tym, którzy nie przyjmą jego propozycyi i nie zechcą z nim iść ręką w rękę.

Zważywszy, że ks. Stojalowski w pismach swoich ludowych, odgrywając rolę opiekuna i obrońcy ludu, białomuci prostactków, uwodzi łatwowiernych, podkopuje powagę biskupów i księży i sieje niezgodę między stanami:

My niżej podpisani, pełni czci względem naszych Biskupów, a świadomi naszej odpowiedzialności przed Bogiem za lud wierny, naszej powierzonej, oświadczamy uroczyście, że zawsze niewzruszenie trwamy i nadal trwać będziemy w uczuciach najgłębszej czci, synowskiej miłości i posłuszeństwa względem naszych Biskupów; że zuchwał propozycye księdza Stojalowskiego, jako błędne, przewrotne, samowładne ze względu od siebie odpychamy i potępiamy; że niecną robotę księdza Stojalowskiego uważamy za szkodliwą i zgubną tak dla Kościoła, jako też i dla naszego społeczeństwa i że nie dopuścimy nigdy, aby kłakol, siany przez ks. Stojalowskiego, miał się przyjąć i rozplenić pośród naszych parafian, a zarazem oświadczamy uroczyście, że w duchu Bożym i iście patryotycznym dla dobra ludu od Boga nam powierzonego, pracujemy i do końca życia pracować będziemy.

Ks. Fr. Lipiński, proboszcz i dziekan bocheński m. p.; ks. Andrzej Skówski, proboszcz wiśnicki i wice-dziekan bocheński m. p.; ks. Jan Wróbel, proboszcz z Królówki i notaryusz dekanalny m. p.; ks. Wincenty Wasikiewicz, kanonik honorowy i proboszcz w Statym Wiśniczu m. p.; ksiądz Michał Rozmus, kapelan zakładu karnego w Wiśniczu m. p.; ks. dr. Ignacy Maciejowski, pleban z Łapczyca m. p.; ks. Jan Piskowski, proboszcz z Brzeźnicy m. p.; ks. Józef Dańkowski, proboszcz z Krzyżanowic m. p.; ks. Tomasz Stolarczyk, wikaryusz z Mikuszowic m. p.; ks. Stanisław Starzec, wikaryusz z Łapczyca m. p.; ks. Maciej Koszczyński, wikaryusz z Bochni m. p.; ks. Adam Kurkiewicz, wikaryusz ze St. Wiśnicza m. p.; ks. Stanisław Grochowski, wikaryusz z Chelmu m. p.; ks. Ignacy Mordarski, wikaryusz z N. Wiśnicza m. p.; ks. Andrzej Biliński, wikaryusz z Bochni m. p.; ksiądz Hieronim Błażynski, wikaryusz z Królówki m. p.; ksiądz Leon Miętas, wikaryusz z Rzewawy m. p.; ksiądz Jan Sawiński, wikaryusz z Mikuszowic m. p.; ks. Fr. Jaglarz, proboszcz z Trzciany m. p.; ks. Józef Kosiński, proboszcz z Sobolowa m. p.; ks. Jakób Przybyłło, proboszcz emerytowany z Rzewawy m. p.; ks. Andrzej Kaczmarek, proboszcz z Pogwizdowa m. p.; ks. Wojciech Ratkowski, proboszcz z Rzewawy m. p.; ks. Franciszek Rączka, wikaryusz z Trzciany m. p.; ks. Jan Rosneck, prob. z Chelmu m. p.

Za zgodność z oryginałem ks. Franciszek Lipiński, dziekan.

Tak wygląda kapłan i trybun ludowy „Oredownika“, „Postępu“ i ich zwolenników!

\* Wiśnicz dnia 1 września. Tutejsze Towarzystwo polsko-katolickie „św. Stanisława Biskupa“ będzie 10 b. m. obchodzić uroczystość poświęcenia chorągwi.

\* Wychodząca w Bochum „Gazeta Polska“ podaje następującą serją telegramów:

Swarzędz. Ma się tu niebawem odbyć wiec katolicki. Zaproszenie podpisał obok kilku lutrów i masonów także miejscowy rabin.

Nowy zwolany przez redaktorów i przyjaciół „Oredownika“ wiec „katolicko-polski“ ma uchwalić, jak głęboko wolno na zgromadzeniach wyborczych wbić księżom katolickim kapelusze na głowę a zarazem postanowi, czy to działać się ma tylko przy pomocy pięści, czy też wolno używać w tym celu także kija. Księży, którzy z obawy podobnych operacyi stronić będą od zebrań wyborczych, napiętnuje wiec jako darmozjadów, pozbawionych poczucia obywatelskiego.

Poznań. Niebawem zacznie „Oredownik“ budować kościół szymańsko-katolicki, w których nabożeństwo odprawiać będzie dr. Roman Szymański i jego komendarze.

Berlin. Rząd postanowił podobno znieść ustawy antypolskie, ponieważ „Oredownik“ rozbijając zgromadzenia wyborcze i solidarność narodową więcej Niemcom pomaga, niż te ustawy i komisya kolonizacyjna.

Monachium. Znany poseł socjalno-demokratyczny p. Vollmar, chrzczone w kościele katolickim, postanowił za przykładem redaktorów „Oredownika“ zwołać wiec „katolicko-niemiecki“.

Friedrichsrub. Mówią tu, że ks. Bismarck uznał redaktorów „Oredownika“ i „Postępu“ za większych od siebie polityków i patryotów niemieckich, ponieważ rozbiwszy polską solidarność narodową i pokłóciwszy część ludu z duchowieństwem, dokonali dzieła, na które on daremnie się wysiłał.

Paryż. Tutejsze muzeum wynalazków przyznało

dr. Szymańskiemu z Poznania złoty medal za wynalezienie „wiewiór katolickich“ bez księży.

Paryż. Baron Hirsch, Rothschild i inni bogaci żydzi zamierzają podobno urządzić składkę na dar honorowy dla „Postępu“ z wdzięczności, że zapomniał o żydach a zaczął zwalczać katolicko-polskich księży i posłów.

Petersburg. Car kazał podobno zapytać dr. R. Szymańskiego, czy mu nie potrzeba kozaków, którzyby pedzili lud do kościołów szymańsko katolickich z tą samą gorliwością, z jaką naganiali unitów do cerkwi schizmatycznych. Jeżeli p. dr. Szymański chciałby dać się wyświecić na biskupa, to mu schizmatyce biskupi chętnie chcą służyć.

\* Wybór socjalisty p. Jul. Guesde w Roubaix ma być unieważniony, albowiem nazwisko jego prawdziwe brzmi: Mathieu Basile.

\* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 3 września św. Joachima Ojca N. M. P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 16. Zachód o godzinie 6 minut 41.

Porajutrze w poniedziałek dnia 4 września św. Rozalii p.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 18. Zachód o godzinie 6 minut 39.

### Z lwowskiej wystawy krajowej.

Pierwszy pociąg po zbudowanej umyślnie linii kolejowej, wiodącej od toru drogi czernowieckiej (straznica nr. 7 Lwów-Sichów) na plac powszechny w wystawę krajową, przeszedł w czwartek o godzinie 11 rano. Posuwająca się powoli lokomotywa z 15 wagonami naładowanymi materiałem budowlanym, przetrząsnął całe wzgórze wystawowe dotarła aż do stóp hali przemysłowej. Następny pociąg zapowiedziano na godzinie 5 po południu, w miarę potrzeby wszelkie pociągi wyprawiane być mogą w bliższych odstępach czasu. Potężny ten środek komunikacyjny, nieodzowny przy obecnym stanie robót wystawowych wpłynął znakomicie na ożywienie planu.

### Wiadomości literackie i artystyczne.

\* O społeczeństwie poznańskim, napisał Piotr Stroma. (Poznań 1893 — nakładem autora w drukarni Merzbacha).

Broszurka o 25 stronkach małej okławkii, przystrojona w powyżej wypisanym tytule, to konglomerat różnorodnych skarg na nasze wielkopolskie społeczeństwo, nieodznaczających się bynajmniej świeżością, po większej części nie słusznych i nieuzasadnionych, przynajmniej w tem oświetleniu i na tem tle, na jakim je przedstawia autor. Jego-śmiem ten ma o sobie strasznie wysokie wyobrażenie, zapowiada nam z góry, że przychodzi wygłaszać „odmienne zdania, będące w rozbracie z ogólnym prądem“, że „nie chodzi mu o przypodobanie się nam“, lecz że „mamy uczyć się od niego.“ O skromności p. Stromy pouczy nas następujący wyjątek, w którym mówi o wartości swojego dzieła: „A choćby nawet przeszły te słowa bez wrażenia i zadnego nie wywarły skutku na nasze zacofane społeczeństwo, to jedne korzyść na pewno mi przyniesie (!). Oto, gdy po kilku wiekach, pozostając przy dzisiejszym kierunku (mimo broszury p. Stomy!), wynarodowione Poznańskie, stanie się prowincją rdzennie niemiecką i coby tylko stary orzeł polski na wieży ratuszowej świadczył o tem, co minęło — i gdy jako lubownik dziejów szpargalich, sperając po starych bibliotecznych szpargalach, znajdzie zapomniany egzemplarz niniejszej broszury, to przeczytawszy go, ogłosi światu, że i my nie ginieśmy tak zupełnie bez waliki, że i między nami odzywał się czasem głos protestu „jak na zdobytych wałach ostatni straż dzieła.“

Istotnie — gdyby po nas nie więcej nie pozostało z zabytków świadczących o naszej przyszłości, po nad tę broszurę z tak wzruszającymi wyznania- mi, gdyby przyszły historyk z broszury p. Stromy Piotra miał badać tętno naszego żywota, przyznajemy, iż wtedy byłibyśmy bardzo pożałowania godni. Rozpisywał się szeroko o wywodach p. Stromy zacerpionych po części z radykalnych autorów niemieckich, a do naszych warunków stosujących się jak piasek do nosa, znaczyłoby to samo co robić im zupełnie zbyteczną i niezasłużoną reklamę, — dla tego też poprzestaniemy na zanotowaniu tutaj ad usum szanownych czytelników, że p. Piotr (Skoda, że nie Filip) mimo całego swego oświecenia i pogardy dla przesądów wierzy w „systematyczne i celowe ogłupianie narodu przez Jezuitów“ i srodze jest zagniewany na Kościół katolicki i wszelką objawioną religią.

Radzimy p. Piotrowi Stomie, aby na przyszłej broszurce podpisał się już nie jako Stroma (lucus a non lucendo), lecz jako Pierre Dola z Głędek.

### Przybył do Poznania.

Poznań, 1 września. KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Hul-wicz z dziećmi z Koscianek, hr. Żółtowski z Popówka, Paruszewski z Obudowa, Niderowski z Król. Polskiego, Chlapowski z Glesna, Neuwirth z Krofelfeld, Stiebbler z Polkersdorf.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Hennig z Międzyrzecza, Bajoski z Gliwice, Sniegocki z Wrzesni, Dabiński i Barcikowski z Gostynia, Ring z Berlina, Gambert z Kamienicy.

### Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 1 września. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów). Żniwo można już wszędzie uważać za ukończone. W ubiegłym tygodniu tak jak poprzednio powietrze było piękne. Wynik zniw jest we wszęch miar dobry, bo nie tylko plon jest obfity, lecz i jakość zboża od powietrza nie nie ucierpiała. Ze wiadomości o dobrym urodzaju weale nie były przesadzone, widzimy teraz najlepiej z nawału odstaw, który na wszystkich targach ceny przysławia. Podaż jest tak znaczna, że nawet po niskich zbyt jest bardzo utrudniony. Wobec tak zniżkowej tendencyi kupcy zajmują stanowisko wycozkujące i bieżące tylko potrzeby zaspokajają, młynarze skarla się nawet, że obdyt maki jest zbyt powolny, dla czego też popyt z ich strony bardzo jest mały. Na targu naszym dowóz był, jak w tygodniu poprzedzającym znacznie większy i przewyższający potrzebę. Popyt jak wyżej wspominaliśmy był bardzo liche, więc też interesas szyly ogromnie oziębiały i ceny znowu okolkolwiek niecierpiał, a mianowicie żyto notowano znowu o 2—3 mkr. na węgeln niżej cen zeszytygodniowych. Pszenica lepszy cokolwiek miała popyt i w pierwszej połowie tygodnia ceny się nawet o 3 marki podniosły, następnie jednakże spadać

zaczęły i notowanie było 1—2 mkr. na węgeln niższe jak w tygodniu poprzedzającym. Jęczmień dotychczas dosyć dobrze się trzymał w cenie, w ostatnim tygodniu jednakże i ten artykuł uległ ogólnej niższe cen za cerealle, tracąc około 5 mkr. na węgeln. Owies bez zmiany.

(K) Poznań, 2 września. (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: zmienne. Okowita: stałej.

Cena wypowiedza. Wypowiedziano —, w miejscu (bez becki) tow. opodat. 50 ta 53,60 m., 70 ta 33,90 m., wrzesień 50-ta 53,60, 70-ta 33,90 m., maj 50-ta —, m., 70-ta — m. (Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralca. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — mkr. w miejscu bez becki 50-ta 53,60 m., 70-ta 33,90 m., kwiecień 50-ta —, m., 70-ta — mkr.

Bydgoszcz, 1 września 1893. Pszenica 133—140 mk. najlepsza ponad notowane. Żyto 110—118 mkr., gatunek późni 105—109 mkr. Jęczmień według jakości 124—130 mkr., dla browarów 131—134.

Groch na paszę 135—145 m., wrzozy 150—160 m. Owies stary 158—163 m., nowy 135—160 m. Okowita 33,50 m.

Wrocław, 1 września 1893 r.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów			
	naj. wyż. M.P.	naj. niż. M.F.	średni M.F.	lekki towar naj. wyż. M.F.
Pszenica biała	15,00	14,80	14,50	14,00
„ „ nowa	14,60	14,40	14,10	13,80
Pszenica żółta	14,90	14,70	14,40	13,90
„ „ nowa	14,50	14,30	14,00	13,70
Żyto	12,80	12,60	12,30	12,00
Jęczmień	15,90	15,60	15,40	15,10
Owies	16,80	16,60	16,40	16,10
„ „ nowy	15,40	15,20	15,00	14,80
Groch	16,00	15,80	15,60	15,40

Magdeburg, 1 sierpnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% —, cukier ziarn. excl. 88% —, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —. Drugi produkt excl. 75% Rendem. —. Usposobienie: b. int. f. Rafinada chlebowa —, f. Rafinada chlebowa II —, mielona refn. z beczką —, miel. Melis i z beczką —. B. int. — Cukier surowy I. Produkt tranzito fr. stek Hamburg za sierpień 14,52 1/2 plac. 14,65 plac. wrzesień 14,45 plac. 14,50 —, październik 14,05 —, plac. 14,07 1/2 plac. listopad-grudzień 13,87 1/2 plac. 13,90 —, plac. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 7000 ctr.

Hamburg, 1 września. — Okowita słabo, za wrzesień-październik 23 —, październik-listopad 23 —, listopad-grudzień 23 —, kwiecień-maj 23 —. Kawa a good average Santos za wrzesień 78 —, za grudzień 76 1/2 —, za marzec 76 1/2 —, za maj 74 1/2. Usposobienie: twardz. Obrót 3003 miedków.

### Sprawy meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
1. Po połud. 2	752,6	PhZ. silny	zachm.	+14,4
1. Wiecz. 9	754,7	PhZ. umiar.	dosyć pogod.	+ 9,0
2. Rano 7	754,1	PhZ. słaby	zachm.	+ 8,2

Dnia 1 września maximum ciepła +15,3° Cel. minimum „ + 6,1°

### Stan powietrza. Dnia 1 września 1893 r. o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	766	Z.	2 zachm.	16
Aberdeen	760	PhZ.	1 zachm.	13
Christiansund	760	PhZ.	1 deszcz.	9
Kopenhaga	764	Ph.Z.	1 pochmurno	11
Sztokholm	765	Ph. Ph.Z.	4 zachm.	7
Haparanda	758	Ph. Ph.W.	4 zachm.	7
Petersburg	752	spokojnie.	zachm.	8
Moskwa	755	spokojnie.	pogodnie	6

Kork. Quenst. 766 Ph. Ph.Z. 3 pół zachm. 14  
Cherbourg 764 Ph. 3 zachm. 17  
Helder 764 Ph. Ph.W. 1 pół zachm. 14  
Sylt 761 Ph. Ph.W. 1 pochmurno 12  
Hamburg 762 Ph. Ph.Z. 1 bez chmur 10  
Swinoujście 757 Ph. Ph.Z. 4 pochmurno 12  
Nowypor 753 Ph. Ph.Z. 3 zachm. 11  
Klajpeda 751 Ph. Ph.W. 2 pół zachm. 11

Paryż 763 Ph. 1 zachm. 14  
Monaster 761 Ph.Z. 1 pogodnie 12  
Karlsruhe 763 Ph. Ph.W. 1 pół zachm. 12  
Wiesbaden 763 Ph. W. 1 pogodnie 11  
Monachium 762 Ph. Ph.Z. 2 deszcz. 9  
Kamienica 762 Ph.Z. 2 pogodnie 8  
Berlin 760 Ph. Ph.Z. 3 bez chmur 9  
Wiedeń 759 Ph. Ph.Z. 2 pół zachm. 12  
Wrocław 758 Ph. Z. 3 bez chmur 8

Nice d'Aix 762 Ph. Ph.Z. 3 pochmurno 14  
Nica 757 spokojnie. pochmurno 18  
Tryest 756 spokojnie. bez chmur 25

1) Wieczorem burza, noc deszcz. 2) Po południu i noc deszcz. 3) Wczoraj wieczorem deszcz. 4) Po południu deszcz. 5) Noc deszcz. 6) Rosa, przed południem deszcz.

### (Nadesłano.) FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI w DREZNI, Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych oddzielnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

### Telegram giełdowy.

Berlin, 1 września 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	31	1	31	1
Pszenica wyżej.	152	151	Niem. 9% pośl. pań.	85 80
na wrzes. paźdz.	151 50	153 50	Consol. 4 1/2%	107 — 107 —
na listop. grudz.	154 50	155 —	Consol. 3 1/2%	100 — 99 00
Żyto wyżej.	132 50	133 75	Pozn. 4 1/2% l. zast.	102 70 102 60
na wrzes. paźdz.	132 50	133 75	Pozn. 3 1/2% l. zast.	96 70 96 60
na listop. grudz.	135 —	138 25	Pozn. listy rent.	102 70 102 75
Otę rzep słabiej.	48 60	48 40	Poznań. oblig.	95 60 95 70